N^er 26. ROK 1846. WTOREK 3 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5, 329	— 5° 2	1, 11	ZPł. Zachodni średni	Chmurno	
31	2	4, 263	— 1, 3	1, 59	Zachodni słaby	,,	
	10	3, 839	— 5, 2	1, 17	PPn. Wschodni ,,	Pochmurno	
	6	27" 1''' 275	— 3°, 5	1, 31	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz
1	2	26 10, 991	+ 2, 4	2, 24	ZPł. Zachodni ,,	,,	Deszcz
	10	0, 255	+ 1, 9	1, 91	,, ,,	,,	Deszcz Śnieg

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń* 9 *Stycznia.* —

P. Czulik, wynalazca machiny do składania pisma, otrzymał w wilię Bożego Narodzenia piękną kolędę od jednego przemysłowego amerykanina. Pewien negocyant mieszkający o 30 mil ztąd, który ma stosunki z domem handlowym jednego z główniejszych miast nadmorskich Ameryki północnéj, ofiarował mu 50 tysięcy dolarów za jeden egzemplarz jego machiny dokładnie urządzonéj. Wynalazca wezwany jest na wiosnę do Londynu z swą maszyną; jeżeli się próba w przytomności znawców uda, otrzyma natychmiast połowę powyższéj summy, a drugą połowę w pięciu ratach które będą zaręczone.

Przedmiotem powszechnych rozmów jest tu cudowna kuracya uskuteczniona przez Doktora Lackner, lekarza akademii inżenierów, na osobie Xcia Gustawa Sasko-Wejmarskiego, który cierpiał ból gardła uważany powszechnie za nieuleczony.

— *Kopenhaga.* —

Według *Gazety Berlińskiéj*, zawiązało się tu towarzystwo, którego członkowie obowiązują się nie zdejmować kapelusza z głowy, tylko przed członkami familii królewskiéj: dla innych osób ogranicza się ukłon na podniesieniu ręki do kapelusza. Ktokolwiek obierze ten sposób kłaniania się, już tém samem bez żadnych innych formalności staje się członkiem tego stowarzyszenia.

— *Haga* 10 *Stycznia.* —

Zapewniają z dobrego źródła, że rząd hollenderski zamyśla swoje środki odwetu przeciwko rządowi belgijskiemu, rozciągnąć i do posiadłości swoich w Indyach Wschodnich.

Dz. *Handelsblatt* gani stanowczo środki przedsięwzięte przeciwko Belgii; nie chce nic wiedzieć ani o cłach różniczkowych ani o odwecie ze strony Hollandyi; nazywa nowe prawo celne hollenderskie, ową *kolendę* rozporządzeniem hańbiącem, obawia się środków odwetowych ze strony Belgii, i mniema, że nowa taryfa celna zada wielki cios handlowi hollenderskiemu.

— *Paryż* 15 *Stycznia.* —

Jeden dziennik donosi, że na wniosek ministra wojny rząd postanowił przesłać znaczne posiłki jazdy do Algieryi.

Mówcy którzy zabierać mają głosy w rozprawach nad adresem izby deputowanych jutro rozpocząć się mających, zapisali się onegdaj rano w biurze prezesostwa. Żaden członek nie przepędził nocy na czekaniu, jak to w r. z. miało miejsce. PP. Leyraud i Coroe przybyli o godz. 5téj rano do sali konferencyonalnéj, p. Ledru Rollin o godz. 7méj a inni członkowie dopiero o godz. 9téj.

Zapisali się przeciw adresowi pp. Leyraud, Corne, Ledru Rollin, Courtais, Duvergier de Hauranne i Cordier.

Zapewniają, że p. Leyraud ustąpi swego pierwszeństwa panu Billault albo panu Leonowi Malleville, a pan Courtais panu Gustawowi Beaumont.

Żaden członek nie zapisał się za adresem.

Królestwo Jmć dali wczoraj w Tuileryach pierwszy bal dworski téj zimy. Liczba zaproszonych gości, między niemi wielu cudzoziemców, była bardzo wielka, a damy ukazały się w najbogatszych ubiorach.

W poniedziałek był także pierwszy bal w tym roku w pałacu angielskiego poselstwa u Lady Cowley; Lord jéj małżonek powrócił już do zdrowia po swem upadnięciu.

Poseł marokański z swoją świtą znajdował się w izbie Parów w czasie wczorajszego posiedzenia.

Poseł tunetański odwidził wczoraj pierwszy raz p. Guizot.

Moniteur ogłosił dwie depesze marszałka Bugeaud, jednę z obozu przy ujściu rzeki Teguigne do Riu z d. 24 grudnia, drugą z Orleansville pod dniem 30 grudnia. Pierwsza zawiera raport o bitwie, którą jenerał Jussuf wydał Abd-el-Kaderowi. Szczegóły jéj są wiadome. W drugiéj z Orleansville pod dniem 30 grud., rozwija marszałek Bugeaud przyczyny, dla których jego kolumna tak uboga jest w jazdę, że nie mogła dalszych zapewnić sobie korzyści po pomyślnem spotkaniu się z Emirem. Depesza marszałka Bugeaud do ministra wojny mówi na początku: »Dziwisz się pan zapewne, że właśnie w okolicy, gdzie Abd-el-Kader dawniéj niż od miesiąca krąży, tak mało mam jazdy do rozporządzenia. Bardzo łatwo przytoczyć tu można powody téj złéj okoliczności.« Tu następują strategiczne wyjaśnienia, a w końcu wyznanie: »Ukazanie się Abd-el-Kadera we wschodniéj części prowincyi Oran, okoliczności wojny, trudność a nawet i często niepodobieństwo dojścia rozkazów do dowódzców w kraju powstałym, wszystkiego tego było skutkiem, że jazda moja zatrudnioną była na wschodzie, podczas gdy ja liczną jazdę Abd-el-Kadera z daleko mniejszemi siłami wyszukałem. Żadnych środków nie zaniedbałem, aby inny rezultat osiągnąć. Odległość, powstanie, niespodziewane uniknienie uskutecznione przez mego przeciwnika, udaremniły wszelkie moje rozporządzenia, w celu zgromadzenia dostateczněj liczby jazdy. Kiedy my pomimo wszelkich moich usiłowań tylko raz Abd-el-Kadera do bitwy spowodować potrafiliśmy, przeszkodziliśmy mu przynajmniéj wkroczyć do prowincyi Algierskiéj.« Jako owoc ostatnich operacyj dodaje jeszcze marszałek w raporcie: »Różne nasze kolumny od zachodniéj granicy aż do rzeki Riu, odniosły liczne korzyści nad powstałemi pokoleniami; wiele ich się poddało; związki pomiędzy Tlemsen, Maskarą, Oranem i Mostaganem są przywrócone. Kabylowie w stronie południowo-zachodniéj od Tlemsen, zostali wraz z Flittami przywiedzeni do posłuszeństwa.«

Z Milianah donoszą pod dn. 27 grud., że cztery kompanie 38 pułku nagle otrzymały rozkaz wyruszenia do obozu Marabuta, z powodu, że tam przybyło mnóstwo Arabów z pokolenia Beni-Zug-Zug, którzy opowiadali, że Abd-el Kader wpadł na równinę Szelif, gdzie pali i rabuje; jakoż z Milianah widziane były słupy dymu, a lubo nie wierzono, aby nieprzyjaciel mógł oszukać strzegącego wąwozów jenerała Comman, bytność nieprzyjacielskich hord na równinie zdawała się pewną. Z resztą list z Oranu pod dniem 30 grud. nie wspomina wcale o tem zdarzeniu.

— *Londyn* 16 *Stycznia.* —

W przyszłą środę d. 21 Królowa przewodniczyć będzie na radzie tajnéj w pałacu Buckingham, gdzie odczytana zostanie mowa tronowa, przygotowana na otwarcie Parlamentu, które nazajutrz nastąpi.

Do udzielonéj niedawno wiadomości, że Lord Francis Egerton zaproponuje adres na mowę tronową, a pan Edmund Beckett Denison popierać go będzie, przywięzuje *Liverpool-Times* pomyślną nadzieję dla kwestyi zniesienia praw zbożowych. Obadwaj reprezentują największe wyborcze ciała przychylne wolności handlu, południowe Lancashire i zachodnie Jorkshire. Lord Egerton jest z charakteru i wychowania liberalny, a p. Denison należy do rodziny, która pierwotnie była wigostowską a późniéj liberalno-konserwacyjną.

Dziennik *Cambrigdski* pisze: »Dowiadujemy się z bardzo wiarogodnego źródła, że pan Peel ma zamiar podwyższyć podatek od dochodów do 7 proc., znieść zupełnie prawa zbożowe wraz z opłatą od mlewa i inne ciężary gruntowe znacznie zmniejszyć.

— *Rzym* 1 *Stycznia.* —

W ostatnich dniach roku przeszłego odbyło się kilka kongregacyj kardynalskich, na których za doradą mocarstw sprzymierzonych, uchwalono powiększenie papiezkiéj siły zbrojnéj. Batalion, który podczas rozruchów w Rimini zapomniał o obowiązkach swoich i teraz tu nadciągnął, ma być sądzonym przez Kommisyę wojskową.

Słychać, że zaraz po ukończeniu uroczystości noworocznych, podskarbi ksiądz Antonelli, zajmie się zmniejszeniem pensyj wielu nadzwyczaj wysoko uposażonych urzędników. Wiadomo, że tu wiele osób piastuje po 10 do 15 urzędów, i osobno za każdy są płatne.

Pomiędzy tutejszemi artystami panuje natężone oczekiwanie, bo Jenerał Kiel, który odprowadzał N. Cesarza Mikołaja do Bononii, powrócił tu wczoraj i bliższe szczegóły względem obstalunków N. Cesarza u tutejszych artystów ma w tych dniach ogłosić. Przywiózł on zarazem dla dwóch znakomitych rzeźbiarzy przy papiezkiéj Akademii sw. Łukasza, panów Teneranii i Lemoyene, nominacye na członków Akademii kunsztów w Petersburgu.

— *Dnia* 7 *Stycznia.* —

Następca tronu Wirtemberskiego, przybyły tu onegdaj, wyjechał dziś w towarzystwie swego Adjutanta i Sekretarza nadwornego do Palermo, zkąd razem z Cesarsko-rossyjską Familią powróci tu na karnawał.

Rozmaitości.

TRZEJ PRZYJACIELE

(z dzieła: Les matinées du Samedi.)

Rzecz z 1740 roku.

I. Praca.

Pewnéj niedzieli wiosennéj r. 1740 spokojność przechadzających się po drodze z Tourny do Bordeaux, przerwała żywa kłótnia wszczęta w grup-

pie młodych osób na boku rozłożonéj. Od godziny, ci młodzieńcy z przyjemnością pastwili się nad nieszczęśliwym głuchoniemym, który na przechadzce ciasta sprzedawał; aż tu zbliża się ktoś z poważną i surową miną, a okazując swą niechęć i w żywych kolorach wyrzucając młodemu pokoleniu tę krzywdę ludzkość obrażającą, wsuwa głuchoniememu w rękę srebrną monetę, i oswabadza go z otaczającego grona. Ale ci swawolnicy, niezadowoleni że im wydarto ich ofiarę, złączyli się przeciw temu, który ich pozbawił przedmiotu zabawy. Poco ten natrętnik? odezweł się jeden. Czy on od Policyi do tego upoważniony? zawołał inny. Jest to żyd! krzyknął trzeci, ja go znam, to jest ten głęboko myślący Pereira, ten głupiec który sobie uroił, aby głuchym słuch, a niemym mowę przywracać... Żyd! wrzasnęli wszyscy, jakiem prawem śmie mieszać się w nasze sprawy? uderzmy na niego! precz z tym żydem! precz z tym niewiernym! Przyszłoby zapewnie między wzburzoną młodzieżą, a spokojnym ich przeciwnikiem do walki, któréj skutek nie byłby wątpliwym, gdyby dwie nowo nadeszłe osoby, nie zmieniły całego stanu rzeczy. Byli to dwaj mężowie, których udziałem były miłość i równe poważanie wszystkich mieszkańców w Bordeaux. Pierwszy z nich Morand lekarz, choć jeszcze młody, dla swego talentu i ludzkości już sławny. Drugi ksiądz Perrin, również lat dopiero 30 liczący i niedawno wyszły z Seminaryum, dla swéj łagodności, pobożnego życia, prawdziwie chrześciańskiéj miłości i światłéj tollerancyi, powszechnie szanowany. Na widok tych dwóch zacnych młodych mężów, ucichła cała tłuszcza, a gdy ci jeszcze przystąpili do Pereiry dla szczerego przywitania go jako swego przyjaciela, niespokojna młodzież cofnęła się z uszanowaniem, zostawiając razem tych przyjaciół.

W istocie bezinteresowna i chwalebna przyjaźń łączyła te trzy szlachetne i czyste dusze, stworzone do zrozumienia się; każdy z nich liczył ledwo rok trzydziesty, a wszyscy trzej dla swéj mądrości i niezmordowanéj pracy, nosili cechę dojrzałego wieku. Jakób Roderyk Pereira, rodem z Hiszpanii i niedawno osiadły w Bordeaux, odznaczał się rozległemi wiadomościami, miłością nauk i nieustanną gorliwością i cierpliwością w obranym sobie zawodzie nauczania głuchoniemych. Morand, potomek rodziny protestanckiéj, za czasów Ludwika XIV. podczas krwawych wojen przeciw Hugonottom z Cevennes wygnanéj, odziedziczył religijne wyobrażenia swych przodków, ową czystość obyczajów i surowość zasad, które charakteryzują protestantów południowych. Jego ascetyczny duch unosił się ciągle w nieograniczonych sferach ideału, a gdy praca przywróciła go do rzeczywistego życia, uczuł całą potrzebę skoncentrowania swego skołatanego umysłu w prawdziwéj przyjaźni. Ksiądz Perrin, zawsze z wypogodzonem czołem, spokojny, pełen ufności w Boga, z ojcowską bacznością łagodził żywość swych przyjaciół. Tylko w celi swojéj i u stóp ołtarza oddawał się głębokiemu dumaniu, nosząc zaś pomoc i pocieszenie biednym i cierpiącym, a szczególnie w gronie swych przyjaciół, był on najmilszym, najweselszym towarzyszem, tak dalece, że gdyby nie znano jego anielskiéj dobroci, obwinianoby go, iż znajduje rozkosz w martwieniu przyjaciół, przerywając im słodkie marzenia zwracając ich z wysokości wyobrazni na rzeczywistości padół.

Morrand i Perrin wyrzucali Pereirze nieroztropność w narażeniu się całéj massie niesfornéj młodzieży; ale Perreira z zapałem im oddowiedział:

„Czegóż po mnie wymagacie zacni przyjaciele? nie jestem panem siebie na widok udręczenia nieszczęsnego głuchoniemego. Czyliż te biedne stworzenia nie są już dość nieszczęśliwe, aby jeszcze miały służyć za igraszkę swywoli? Ach! one nigdy nie słyszały przenikliwego głosu matki; dla nich dolina nie ma echa, dla nich grzmot nawet nie ma głosu! dla nich nie ma szmeru strumyka, ani szelestu liści wiatrem poruszonych! dla nich nie odzywa się w oddali ostatnie pożegnanie przyjaciela! nie dla nich są miłości słowa! Ach te nieszczęśliwe stworzenia! czyż Bóg je wtrącił w świat dla tego, aby odepchnięte od ludzi żyć miały w wiecznéj niedoli? Nie! nie! te biedne istoty myślą, gdyż myśl oznacza przytomność uczucia, a człowiek obmyśla pierwéj wyraz nim swoją myśl objawia; tego tylko im nie dostaje, trzeba więc im nadać sposób wyrażenia uczuć. Jako dzieci przyrodzenia muszą głuchoniemi również mieć udział w mowie ludzkiéj, a odkrycie téj tajemnicy jest celem moich wszelkich mozolnych starań. Nie mogą ani słyszyć ani mówić ci nieszczęśliwi, ale im pozostaje oko, rysy twarzy i poruszenia, mogą więc za pośrednictwem giestów objawiać swe myśli, a znakami opisać swe uczucia. Jeszcze daléj postąpię: nauczę ich mówić, gdyż głuchota nie tamuje organu mowy, jest to skarb który posiadają nie wiedząc o tem, trzeba tylko na to zwrócić uwagę, i nauczyć ich korzyści jego używania. Wiem, że narażam się na okropną walkę przeciw doświadczeniu i przesądom, ale mam za sobą naturę i rozsądek. Wstyd i hańba dla tych głupców, którzy szydzą z mego przedsięwzięcia, bo go nie pojmują. Niech mnie dziś żydem nazwą, ale ja czuję przekonanie, że jutro oddadzą sprawiedliwość mojéj pracy, pomyślnym skutkiem uwieńczonéj. Cóż mnie obchodzi, że mnie czeka równy los trawy morskiéj, którą fale dowolnie wyrzucają na brzegi, jeżeli tylko ziemię użyznia. Niewdzięczny kraju! wyszydzaj mnie, okaż mi swą wzgardę, ale daj mi wykonać mój zamiar, w ten czas będziesz się mną szczycił, gdyż prawdziwi mędrcy są podobni do słońca, które nie jednemu tylko przyświeca narodowi, ale całéj ziemi swego użycza światła.“

Gdy Pereira z takim mówił zapałem, rysy jego twarzy się rozjaśniły, jego wzrok świętym błyszczał ogniem, a porywający głos odbijał się w sercach jego przyjaciół, jakby odgłos wyższéj sfery. Ze łzawem okiem i przepełnionem sercem rzucili się w jego objęcia. „Miéj odwagę i wytrwałość, odezwał się Morand z proroczą miną, postępuj na obranéj drodze, nie obawiaj się -- przyszłość do ciebie należy.--“ Bóg niech się tobą opiekuje! zawołał ksiądz Perrin z zapałem, będziesz wiele cierpiał, ale my dzielimy twą boleść. Pereiro! ty będziesz celem pierwszéj mojéj codziennéj modlitwy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Lutego.

Dąbski Franciszek ob., z Polski; -- Nurkowski Norbert ob., Esen Alexander, z Galicyi; -- Ario hr., Siegroth, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Straszewicz Alexander ob., do Polski; -- Kasprzykiewicz Honorata, do Galicyi; -- Sajdel Julia, Hallade Henryetta, Mirecki Edmund ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5687.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich mogących mieć prawo do massy Karola Hr. Wodzickiego z kwoty Złp. 6642 gr. 24 w skryptach hipotecznie ubezpieczonych i z kwoty Złp. 50 gr. 28 w gotowiznie w depozycie Sądowym złożonéj, składającéj się, aby z stósownemi dowodami w zakresie trzech mięsięcznym do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie z massą tą jako bezdziedziczną postąpionem zostanie.

Kraków dnia 10 Stycznia 1846 roku.

Sędzia Prezydujący
J. Parenski.

(2r.) Sekretarz *Lasocki.*

Nro 37.

Dyrekcya Ogólna Szpitali
W Wolnem Mieście Krakowie.

Uznawszy za potrzebne ogłosić powtórną licytacyą na dostawę effektów do uszycia bielizny i odzieży dla chorych i dzieci w Szpitalu S. Łazarza pielęgnowanych, zawiadomia publiczność, iż takowa na dnin 11 Lutego r. b. od godziny 11 do 1 z południa w Sekretoryacie Dyrekcyi Ogólnéj odbędzie się, od ceny w kwocie złotych polskich 5104 groszy 8 oznaczonéj. Życzący sobie zatrudnić się tą dostawą, złożą deklaracye opieczętowane w miejscu i czasie powyżéj wymienionych, w których wyraźnie zamieszczą cenę, za jaką niżéj szacunku ustanowionego, effekta rzeczone wedle prób przy warunkach licytacyi domieszczonych, dostawią; oraz wniosą do Kassy Głównéj Szpitala S. Łazarza *vadium* w kwocie złotych polskich 500, które dopiero po zupełném ukończeniu téj dostawy wydaném zostanie; zresztą inne warunki w miejscu do licytacyi przeznaczoném każdego czasu odczytać, i o ilości, tudzież jakości wykazanych do licytacyi effektów, i gatunkach prób, przekonać się mogą.

Kraków dnia 24 Stycznia 1846 r.

Prezydujący
SCHINDLER.
Sekr. *Tyralski.*

Notaryusz publiczny.
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc reskryptu Wysokiego Trybunału z dnia 28 Stycznia 1846 r. Nr. 322 w dniu 11 b. m. i r. i następnych, o godzinie 9 rano w kamienicy pod L. 42/3 przy ulicy Szerokiéj, w drodze pertraktacyi spadkowéj po niegdy Hieronimie Samelson, sprzedawane będą: suknie, pościel, bielizna, kosztowności, broń, skład mebli, różne ruchomości i książki, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 3 Lutego 1846 r.

(1r.) Franciszek *Jakubowski.*

Notaryusz publiczny
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na skutek rezolucyi Trybunału W. M. Krakowa i J. O. N. 7021 z dnia 19 Grudnia 1845 r. sprzedanemi zostaną w Krakowie przy ulicy Szpitalnéj w domu pod *Rakiem* N. 622 dnia 5 Lutego 1846 r. o godzinie 3 z południa ruchomości jako to: srebra, bielizna, suknie, sprzęty domowe, węgle, przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj po ś. p. Katarzynie 1° Milanowskiéj, 2° Perletowéj, 3° Barszczowéj, 4 voto Stankiewiczowéj pozostałe.

Kraków dnia 28 Stycznia 1846 r.

(2r) Eustachi *Ekielski.*

Notaryusz publiczny.
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na drodze dobrowolnéj, sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą w domu Nr. 551 przy ulicy Floryańskiéj na pierwszém piętrze odbyć się mającą, różne ruchomości jako to: srebra, kosztowności, meble, stolarszczyzna, powozy, naczynia miedziane, cynowe i t. p., która to licytacya rozpocznie się w dniu 3 Lutego, i trwać będzie każdodziennie od godziny 9 z rana do 12 éj jedynie. O czem podpisany Notaryusz Szanowną Publiczność zawiadamia.

Kraków d. 28 Stycznia 1846 r.

(3r.) (podpisano) Fran. Xawery *Placer.*

Doniesienie prywatne.